

Z dzieckiem w kajaku, kto łeb urwał Hydrze...

Zuzia, Iga, Domi, Aśka i Krzysiek Drop

Wakacje – długo oczekiwany czas laby i spływów. Czas, w którym ziszczają się nasze plany. Ale czasem na przeszkodzie staje DZIECKO. Nasz ukochany dziadzius jawi się nam w ten czas jako rodzinny tyranek pozbawiający nas resztek radości życia, jakie czerpiemy z pływania. Co robić?

Pływać czy nie pływać? Oto jest pytanie...

Odpowiedź brzmi oczywiście – pływać! No tak, ale od kiedy można dziecko wziąć na kajak?

Sądzimy, że bez ograniczenia dolnego wieku, jeśli to będzie kilkugodzinna wycieczka kajakowa. Chcemy tu jednak skupić się na długim, powiedzmy, tygodniowym wakacyjnym spływie, na którym przenikają się role ojca – sternika/komandora, matki – kwatermistrza albo odwrotnie. Taka wodna wędrówka może być wspaniałym przeżyciem, okazją na spojrzenie na rzekę oczami naszego dziecka, które z pewnością nieraz nas zdziwi, nieraz wystawi na próbę. Mamy nadzieję, że artykuł ten pomoże wyjść z tej próby zwycięsko.

Z naszego doświadczenia (trzy córki 4, 8, 14 lat) wynika, że odpowiedni wiek na wzięcie dziadziusia na wakacyjny spływ to trzy latka. Dwula-



Fot. Joanna i Krzysztof Drop

tek nie bardzo jeszcze rozumie, co się z nim dzieje i ma silną potrzebę bezpieczeństwa, której codzienna zmiana miejsca zamieszkania nie umacnia. Zdarzają się wszak na spływie burze, deszcze, komary, silne wiatry i wysokie fale, które mogą dzidzie przstraszyć i narazić na niebezpieczeństwo, a po co straszyć i zniechęcać tak młody narybek. Ze swoimi córeczkami zaczęliśmy spływać wakacyjnie kiedy miały dwa lata, ale dziś nie wydaje nam się, że było to rozsądne. Dopiero w wieku 3 lat dziecko bardziej interesuje się światem, czyli wodą, muchami, roślinkami oraz rybkami, które dają mnóstwo okazji do zabawy i sty-

mulują jego rozwój. Z trzylatkami już można się dogadać, powie nam, co go boli, mamy w nim o ile nie partnera, to w każdym razie jakiś jego łążek.

Nieoceniony jest też społeczny aspekt spływu – dziecko poznaje nowych ludzi w zupełnie nieznanymi warunkach.

Podstawy

Podstawową zasadą pływania z dziadziusiem jest jego bezpieczeństwo. Dlatego zabranie małego dziecka na spływ wakacyjny powinno dotyczyć jedynie doświadczonych kajakarzy.

Nie ma tu miejsca na eksperymenty. Musimy być pewni swoich umiejętności. Wywrotka w ogóle nie wchodzi w grę. Dziecko powinno być zaznajomione z wodą, nad czym oczywiście pracowaliśmy poprzednie dwa lata.

Podczas pływania maluch koniecznie musi być ubrany w kamizelkę ratunkową z kołnierzem, utrzymującym w razie wywrotki główkę nad wodą. Zwykle popularne kamizelki asekuracyjne nie są tu odpowiednie. W czasie spływu, w formie

Podstawową zasadą pływania z dziadziusiem jest jego bezpieczeństwo. Dlatego zabranie małego dziecka na spływ wakacyjny powinno dotyczyć jedynie doświadczonych kajakarzy.



Fot. Joanna i Krzysztof Drop

zabawy, należy dziecko przyzwyczajając do pływania w kamizelce ratunkowej. Kamizelki dla dzieci można kupić w sklepach żeglarskich.

Do spływania wybierzmy znany szlak kajakowy, łatwy i nieuciążliwy, niezbyt daleko od cywilizacji, np. dolna Pilica, Obra, być może jakiś standard typu Czarna Hańcza, Krutynia. Dobrze przypomnieć sobie coś, co znamy, a dawno nie było przez nas pływane.

Czym płynąć?

Trudno wyobrazić sobie lepszą łódkę do pływania z dzieckiem niż kanadyjka turystyczna. Obszerna, wygodna, ma wyższe burty niż kajak, a sam sposób wiosłowania praktycznie wyklucza wchłapywanie wody do środka, przez co dzidzius jest suchy i bezpieczny („bo radośniej jest maluchom, kiedy mają w łódce sucho”). Składaki w gruncie rzeczy są zbyt wąskie, a wręgi i wzdłużnice nie czynią ich wygodnymi dla wiercącego się brzdąca. Pływanie z dzieckiem na kolanach na przednim siedzeniu to raczej kiepskie wyjście. Założeniem spływu jest wygoda i radość z płynięcia, a nie obopólne cierpienie. Na kajakowej dwójce rozsądnym wyjściem jest zrobienie miejsca na przednim siedzeniu, tak żeby dzieciątko siedziało buzią do wiosłującego tatusia/mamusi, czyli tyłem do kierunku płynięcia. Dostęp do dziecka jest wtedy utrudniony, ale za to nie przeskadza przy wiosłowaniu.

Maluch lubi mieć gniazdko – swoje przytulne miejsce, z którego może w bezpieczny sposób obserwować świat.

Odradzamy sadzanie dziecka w kanadyjce na środkowej ławeczce, jeśli kanadyjka taką posiada, bo przy przechyłach dzidzius może wypaść. Dodatkowo wystający dzieciak może niespodziewanie zahaczyć o gałąź lub inną przeszkodę. Spotkaliśmy kiedyś rodzinną osadę, która tak dalece zadbała o bezpieczeństwo juniora, że przywiązała go szeleczkami do ławeczki! Nie wolno tego robić i chyba nie trzeba tłumaczyć dlaczego. W kana-



Fot. Adam Grzegorzewski

dyjce najwygodniej posadzić dziecko na wymoszczonym karimatami dnie w przestrzeni między sternikiem a nosidłem lub środkową ławeczką. Jest tam tyle miejsca, że malec może wygodnie usiąść, bawić się, spać, bezpiecznie otoczony wysokimi burtami. Rychło polubi to miejsce i będzie domagał się umieszczenia w gniazdku jeszcze przed wypłynięciem.

Przez lata pływania z córeczkami wypracowaliśmy taki sposób zawijania karimat, żeby dziecku było wygodnie i sucho. Otóż jedną karimatę kładziemy na dnie prostopadłe do kila, tak że wystające końce zawijamy pod siebie. Powstaje w ten sposób miękka banda chroniąca dziecko przed uderzeniem się o twardą burtę. Drugą karimatę kładziemy prostopadłe do pierwszej (więc wzdłuż łódki) w ten sposób, że jeden jej koniec ściągniemy do ławeczki sternika (naszą), a drugi odgradza dziecko od bagażu. Tak powstała koleba ma jeszcze tę zaletę, że w razie upałów można wykorzystać zawinięte końce karimat do osłony przed słońcem. Również deszcz czy bryzgi fal będą spływały po burtach pod karimatę górną, nie powodując zmoczenia siedziska. Dziecko w łódce wygodnie i miło siedzi się na bosaka, ewentualnie w skarpet-

kach, jeśli istnieje możliwość zranienia nóżki przez elementy konstrukcyjne czy starełaty z żywicy.

W co ubrać?

Z doświadczenia wiadomo, jak silna jest pokusa, aby dziecku wziąć jak najwięcej rzeczy. Trzeba ją zwalczyć. Okazuje się bowiem, że i tak tylko kilka koszulek i jedne spodenki będą nadmiernie używane, zaś reszta ciuszków zaplesnieje w worze, nie oglądając światła dziennego. Co zatem warto wziąć?

Na upał

Upał i długotrwała ekspozycja na słońce są chyba najbardziej podstępne i niebezpieczne dla naszego potomstwa, przeto warto zadbać o jego należytą ochronę. Przede wszystkim jasny bawełniany kapelusik lub miękka czapeczka z rondem. Luźne koszulki bawełniane z rękawkami 3/4; pełne rękawki nie zdają egzaminu, gdyż nieustannie babrzące się w wodzie dziecko ciągle je moczy. Luźne bawełniane krótkie spodenki. Dobrze jest

Na wdzięczność dzidziusia nie ma co liczyć. Gdy dorosnie, wystarczy chwila nieuwagi i umieści na wypracowanej w pocie czoła stronie Worda taki oto beznadziejny wierszyk o swoim kochanym tatusiu:

AUTOBIOGRAFIA
jestem sobie mały Krzy-
siu
i w og le zw,, mnie mi-
siu
to z powodu mego sa-
dta
nie jednemu mina zbla-
dta
my lę, że was zacieka-
wi
co mnie w ęyciu moim
bawi



Fot. Joanna i Krzysztof Drop



Fot. Adam Grzegorzewski

wziąć również jakiś parasol przeciwsłoneczny – może to być dziecięcy, zabawkowy, który w miarę potrzeby będzie też chronił od deszczu. Kremy z filtrem dla dzieci. Trzyletni maluch już po pierwszych kilometrach spływu zasypia. Trzeba go przykryć białym prześcieradelkiem lub pieluchą, aby uchronić przed słońcem i insektami – komary, pajęczki, gzy etc. Buty – sandalki, które nadają się do brodenia przy brzegu.

Na deszcz

I tu też wspomniany wyżej parasol jest niezastąpiony. Ale na biwakach oczywiście lepiej, gdy dziecko będzie miało kurtkę przeciwdeszczową. Kaloski to niezbędny koszmarek, gdyż dziecko ma tendencję do wchodzenia w nich do wody i testowania maksymalnego zanurzenia, skutkiem czego włożone pierwszego dnia pozostają mokre już do końca spływu, ale jak ich nie zabrać? Warto pamiętać, że dzieci okutane w kamizelkę ratunkową generalnie gorzej znoszą upały niż chłody. Jednak pod kurtką/płaszczkiem przeciwdeszczowym bluza polarowa daje większy komfort, zwłaszcza że rozgrzani wiosłowaniem rodzice mogą się nie domyślać, że siedzący maluch marznie.

Jedzenie

Z dziećmi tak już jest, że gdy nadchodzi pora posiłku, to bawią się w najlepsze, a gdy dorośli bawią się w wiosłowanie, to nagle wraca im apetyt. Dlatego pod ręką trzeba mieć jakieś kanapki, koniecznie soczki, żeby było czym zatkać piszczące gardziółko. Zatkane gardziółko ma jeszcze tę zaletę, że pochłonięte przeżuwaniem nie żąda bajki, piosenki, zabawy i daje odetchnąć rodzicom.

Spanie

Ważny element dla malucha. Przede wszystkim niektóre małeństwa mogą obawiać się spania w namiocie. Lepiej jest je jakoś przekonać do tej idei przed spływem, np. rozbijając namiot w ogródku. Dobrze zamiast śpiwora zabrać dziecku jego ulubioną kolderkę i misia – namiastkę prawdziwego domku.

Kolderkę i ciuszki dziecka wozimy w nieprzemakalnym worku kajakowym. Dzidzius może przez pierwsze noce męczyć się przed zaśnięciem, ale przytulenie połączone z szerokim zestawem bajek może sprawę złagodzić.

Komar to jest zwierzę...

Komary, meszki, kleszcze, gzy mogą stać się prawdziwym problemem, gdy wystąpi ich nadmierny urodzaj. I dorosły niekiedy ma pełne ręce roboty odganiając się przed intruzami, a tu jeszcze dziecko trzeba chronić. Weźmy zatem większy zapas środków odstrasających insekty. Obowiązkowo jedna bluza z kapturem. Warto również zaopatrzyć się w aptece w środek łagodzący skutki ukąszeń (np. Fenistil).

Kleszcze, choć mniej liczne i zawzięte, są bardziej niebezpieczne, bo ich ukąszenie może spowodować poważne choroby – wirusowe zapalenie mózgu i boreliozę, która nie leczona w efekcie też może doprowadzić do zapalenia mózgu. Na wirusowe zapalenia opon mózgowych warto dziecko zaszczepić (cała nasza trójka jest zaszczepiona). Na szczepienie trzeba zdecydować się co najmniej na miesiąc przed spływem, ponieważ składa się ono z trzech dawek. Pierwsza daje tylko częściową odporność, po miesiącu druga dawka zapewnia już całkowitą. Po roku, a następnie co trzy lata stosujemy szczepienia przypominające. Koszt jednej dawki to około 60-70 zł.

Na boreliozę szczepionki nie ma, ale leczy się ją stosunkowo łatwo antybiotykami. Warto zatem pamiętać, czy dziecko było ukąszone przez kleszcza i czy miejsce po ukąszeniu nie przybiera postaci rumienia (tzw. rumień wędrujący). W razie jakichkolwiek wątpliwości konieczna jest wizyta u lekarza.

Kleszcza wczepionego w skórę wykręcamy. Nie smarujemy tłuszczami i nie wrywamy. Jeśli zostały jakiegokolwiek szczątki główki kleszcza w ciele, należy zgłosić się do lekarza.

Na masowy wylęg meszek nie ma innego środka zaradczego, jak obfite spryskanie moskitiery namiotu sprayem i zamknięcie dziecka w środku.



Fot. Adam Grzegorzewski



Jak płynąć?

Na wodzie dziecko może się nudzić. Trzeba czymś zająć młody umysł. Sprawdzone są stare sposoby, np. bajka, ale któż po opowiedzeniu pięciu bajek ma jeszcze siłę na cokolwiek. Oprócz bajek powodzeniem u dzidziusiów cieszy się „wędka”, czyli patyk lub witka, którą godzinami może sobie moczyć w wodzie. Należy zadbać przed zejściem na wodę o większy zapas „wędek”, ponieważ często są gubione. Na „wędki” nie nadają się trzciny, bo potrafią przeciąć skórę na rączce. Pełny worek szyszek do wrzucania do wody też stanowi nie lada atrakcję.

Trzeba być przygotowanym na to, że wcześniej czy później dziecko zapragnie wiosłować. Zazwyczaj wtedy, gdy całą uwagę skupiamy na manewrowaniu w trudniejszym odcinku rzeki, następuje żądanie – „ja też chcę”. Warto zatem zabrać jakieś mniejsze dzidziusiowe wiosło i niech ćwiczy na swoim.

Na łatwiejszych szlakach, w bezdeszczową pogodę, dobrą metodą na odwrócenie dziecięcej uwagi od wiosłującego rodzica jest podsuniecie książeczki z obrazkami czy kolorowanki.

Na początku kariery kajakarskiej naszego dziecka pożądanym sprzętem, zarówno na wodzie jak i lądzie, jest nocnik. Nie zawsze mamy jak dobić do brzegu, a wysadzenie na wodzie może skończyć się wywrotką. Nocnik rozwiązuje sprawę także w nocy, gdy lepiej nie wychodzić z maluchem na zewnątrz namiotu (komary, deszcz, czas wyjścia jest dłuższy i dziecko się rozbudza).

Na lądzie

O ile na wodzie ciągle kontrolujemy siedzącego lub śpiącego dzidziusia, o tyle na lądzie sprawa jest o wiele trudniejsza. Tutaj trzeba mieć oczy z tyłu głowy, bo zagrożeń, paradoksalnie, jest więcej niż na wodzie. W każdym momencie musimy wiedzieć gdzie i z kim dziecko przebywa. Zajęci pracami obozowymi, rozbijaniem białku, tak naprawdę nie jesteśmy w stanie panować nad sytuacją, zwłaszcza że w zasięgu ręki jest rzeka

czy jezioro – tak atrakcyjne i otwierające nowe tajemne perspektywy przed młodym człowiekiem. Dlatego radzę, żeby jednym dzidziusiem zajmowały się na splywie co najmniej dwie osoby. Mama i tata bądź jedno z rodziców i osoba, do której maluch ma zaufanie, np. starsze odpowiedzialne rodzeństwo.

Szczególnie niebezpiecznie jest na przenoskach, gdy na niezadomowionym i nie do końca rozpoznanym terenie zaaferowani dźwiganiem sprzętu dorośli z łatwością mogą przeoczyć jakieś niebezpieczeństwo. Na jazach, progach, w wodzie i na lądzie często wystaje ostre żelastwo, murki nad wodą mogą być śliskie, a tysiące elementów mogących stwarzać zagrożenie czyha nie tylko na malucha.

**Warto przyjąć zasadę,
że jedna osoba nie nosi sprzętu,
tylko zajmuje się dzieckiem.**

Spacerek lub zabawa w pewnym oddaleniu od teatru działań przenoskowych skutecznie uczyni sytuację bezpieczniejszą.

A wieczorem, późnym wieczorem, kiedy dzidzius smacznie śpi, zmęczeni ciągłym dozorowaniem... powinniśmy sobie odpuścić zbyt długie przesiadywanie przy ognisku – maluchy lubią wcześniej wstawać.

Należy pamiętać o zabraniu ze sobą na splyw ważnej rodzinnej książeczki ubezpieczeniowej oraz lepiej zaopatrzonej apteczki – rodzice już wiedzą, jakich przypadłości można spodziewać się po dziecku.

Podsumowując

chciałbym zauważyć, że nawet kiedy wszystko zrobimy jak trzeba i zabezpieczymy się na wszelkie ewentualności to i tak dzidzius nieraz nas zaskoczy. Ale spokojnie, to w końcu my zdusimy centaury niebezpieczeństw. „Hydrą w kajaku, kto łeb urwał dziecku?” – nie, to na pewno nie o nas!

WIOSŁO

KAJAKI SKŁADANE
2- / 3-OSOBOWE
TAJMIEN



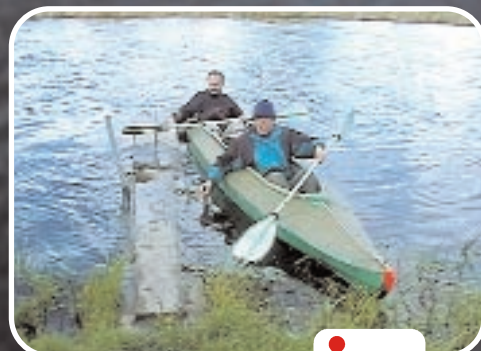
WYJĄTKOWO LEKKI



i in plus
WYJĄTKOWY REPORTER



MNÓSTWO MIEJSCA NA BAGAŻE



i in plus
WYJĄTKOWY REPORTER

NA KAŻDĄ WODĘ
I POGODĘ !!!

00-820 Warszawa, ul. Sienna 55
tel. (022) 620-19-23

ul. Połczyńska 93, tel. (022) 666-24-20

05-825 Grodzisk Mazowiecki
ul. Królewska 51, tel. (022) 755-54-28

e-mail: inplustm@poczta.onet.pl